Rok VI. Styczeń — Luty Nr. 1 i 2

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO - OŚWIATOWE

Od Redakcji

Stałym Prenumeratom i Czytelnikom naszego pisma niesiemy radosną wieść, że od dnia 1 stycznia 1938 roku „GŁOS MŁODEJ WSI" będzie redagowany przez Komitet Redakcyjny, w skład którego weszli przedstawiciele prawie wszystkich organizacyj kulturalno-oświatowych, społeczno-gospodarczych i zawodowych, działających na terenie powiatu kozienickiego.

Do współpracy w redagowaniu i rozprowadzaniu pisma po wszystkich zakątkach ziemi kozienickiej przystąpiły dotychczas:

OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ i KÓŁEK ROLNICZYCH, POWIATOWA ORGANIZACJA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH, ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, ZWIĄZEK STRZELECKI, ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ („WICI"), ZWIĄZEK MŁODEJ WSI („SIEW") PUBLICZNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO w ZWOLENIU i DOTYCHCZASOWY WŁAŚCICIEL „GŁOSU" POWIATOWY ZWIĄZEK BYŁYCH WYCHOWAŃCÓW i WYCHOWANIC SZKÓŁ i KURSÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO w ZWOLENIU.

Nazwiska Członków Komitetu Redakcyjnego ogłosimy w następnym numerze.

Każda z wymienionych organizacyj będzie się starała dokładnie informować Czytelników o swojej działalności w powiecie.

Zapraszamy również do współpracy przedstawicieli samorządu powiatowego i gminnego, spółdzielni wszelkich typów, Komunalną Kasę Oszczędności w Kozienicach i tych wszystkich niezrzeszonych ludzi dobrej woli, którym sprawy oświaty powszechnej i gospodarczego podniesienia ludności wiejskiej nie są obojętne.

STANISŁAW PODRYGAŁŁO
Zwoleń.

Wspólne sprawy

Znawcy właściwości psychicznych naszego Narodu twierdzą, że najcenniejszym przymiotem duszy polskiej jest umiłowanie Wolności.

Buntował się Polak przeciw poddaństwu w własnym państwie, rządzonym przez magnaterię, wykorzystywał wszelkie okazje i nigdy nie szczędził nawet największych ofiar, aby zrzucić z siebie pęta niewoli politycznej w czasie zaborów, szedł na męczeństwa w okresie prześladowań „polskiej wiary" przez carskich mnichów, popów i żandarmów czy pruskich ciemiężycieli...

Gdzie tylko walczono o wolność, byliśmy jednymi z pierwszych jej bojowników.

Bo Polak wolność umiłował, nie wyrzeknie jej się nigdy, innym zawsze dopomoże do obronienia swobód obywatelskich lub odzyskania utraconej wolności.

Dlatego też w Polsce pomysły wszechwładzy jednej partii politycznej, jednej organizacji społecznej, jednej grupy gospodarczej czy zawodowej, siłą narzucającej swą wolę wszystkim — nie znajdą posłuchu wśród zdrowo myślących Polaków.

Wszyscy „odgórniacy", działający wbrew nastrojom „dołu", muszą to zrozumieć.

Komu się zdaje, że jednym pociągnięciem pióra, napisaniem artykułu, broszury, książki czy statutu organizacji — zmieni życie w krótkim czasie, jest conajmniej marzycielem.

A kto znów huknięciem w stół chciałby zmuszać do milczenia, spokoju i posłuchu — uderza w najczulszą strunę duszy polskiej.

Życie społeczne — to machina bardzo skomplikowana,

W zależności od warunków kulturalnych, potrzeb gospodarczych, interesów zawodowych — powstają różne organizacje. Każda głosi, że pragnie jak najlepiej służyć spra-

wie ogólnej. Wedle swojego zrozumienia chce każda organizacja przetwarzać dzisiejszą rzeczywistość i budować lepszą przyszłość dla Narodu.

Szerokie rzesze społeczeństwa idą do tych organizacyj, które im najbardziej odpowiadają.

Jedne organizacje mają dużo zwolenników, inne mało. Działają z mniejszym lub większym pożytkiem dla kraju. Jedne żyją i pracują „całą parą", inne tylko wegetują.

Niektóre organizacje mają sztuczne warunki swojej egzystencji, stworzono ich członkom cieplarnianą atmosferę— te się skończą.

Cokolwiekbyśmy, zresztą, nie myśleli o działalności i pożytku poszczególnych organizacyj, z faktem ich istnienia każdy działacz społeczny liczyć się powinien i rzeczowo do nich się ustosunkować.

W normalnych warunkach pracy społecznej zawsze będziemy mieli na terenie powiatu kilka organizacyj. Chodzi tylko o to, aby zrzeszenia te w niektórych sprawach znalazły wspólny język, a w sprawach zasadniczych dla całego społeczeństwa — wspólną platformę działania.

Weźmy kilka przykładów.

Oświata powszechna w najszerszym ujęciu tego wyrazu jednakowo leży na sercu przywódcom wszystkich organizacyj. Światły wychowanek Koła Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego, światły i świadomy swych celów członek organizacyj gospodarczych i zawodowych — to jednocześnie uświadomiony obywatel kraju.

Pracę oświatową obejmują statuty i regulaminy wszystkich stowarzyszeń. Porozumienie w tej materii, organizowanie wspólnych imprez i placówek systematycznego kształcenia oszczędzi wielu kłopotów prezesom i kierownikom, pozwoli na lepsze wykorzystanie pracowników i wszelkiego rodzaju pomocy rzeczowych.

Kwestia przysposobienia zawodowego i wykształcenia gospodarczego na każdym kroku wymaga wspólnej akcji wszystkich organizacyj.

A już wychowanie fizyczne i przysposobienie do obrony kraju wprost nie znosi podziału na zwalczające się grupy. To sprawa ogólnopaństwowa, na tym odcinku sił rozpraszać nie wolno. Zachowując różnice ideowe w wszelkich pracach,

w zespołach W. F. i P. W. wszyscy z niesłabnącą energią i zapałem będziemy się przygotowywali do obrony całości granic Państwa.

Dowodów na konieczność wspólnego działania można by przytoczyć bardzo dużo. Życie, zresztą, każdemu z nas, przedstawicieli poszczególnych organizacyj, na każdym kroku przypomina o wielkiej potrzebie wspólnego podejmowania spraw, mających na celu wszechstronne ulepszanie życia w środowisku najbliższym naszym sercom.

Organizacje społeczne powiatu kozienickiego zrobiły pierwszy krok: wspólnymi siłami będą utrzymywały lokalne czasopismo „Głos Młodej Wsi".

Na łamach miesięcznika — własnego, a jednak wspólnego wszystkim — przedstawiciele poszczególnych zrzeszeń będą się wypowiadali na różne tematy, dotyczące życia w powiecie i w całym państwie, będą informowali czytelników o swojej pracy w terenie, swoich dążeniach ideowych, swoich stosunków do wielu, wielu przejawów życia naszego społecznego.

W wypowiedziach zachowamy całkowitą swobodę. Jedynie będzie nas obowiązywała forma: „błotem" przeciwnika obrzucać nie wolno. Będzie to współpraca ludzi kulturalnych w pełnym słowa tego znaczeniu.

Od rozwoju i żywotności organizacyj, które przystąpiły do współpracy na odcinku prasowym w powiecie, będą zależały losy naszego miesięcznika. Im więcej pracy w terenie, im więcej czynów uchwytnych, tym „Głos" będzie ciekawszy i bardziej interesujący mieszkańców puszczy kozienickiej.

W najbliższych miesiącach pokażemy, z czym idziemy do społeczeństwa, co która organizacja robi w dziele przebudowy dzisiejszego życia publicznego.

Odnosimy wrażenie, że najbliższe czasy przyniosą nam wiadomości, jak podpisane organizacje w innych dziedzinach będą podejmowały wspólnymi siłami pracę nad budową lepszej przyszłości Polski demokratycznej.

JAN MAREK
Kozienice

Sytuacja nauczyciela
w środowisku jego pracy

W powiecie kozienickim pracuje 385 nauczycielek i nauczycieli, w tym około 260 należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego, oznaczonego krótko Z.N.P., zrzeszonych w 12 Ogniskach, obejmujących swą działalnością 18 gmin i 2 miasta. Nie należący — to przeważnie praktykanci, nauczyciele kontraktowi, żony nauczycieli związkowców, a znikomy tylko procent obojętnych.

Wobec tego, że na tym terenie nie istnieje inne stowarzyszenie nauczycielskie, można twierdzić, iż Związek reprezentuje tu interesy zawodu i organizacji nauczycielskiej. Społeczeństwo zasadniczo nie odróżnia związkowca od chodzącego luzem nauczyciela, bo różnice między nimi tkwią głębiej, w ich duszach i nie dadzą się rozpoznać zewnętrznie na pierwszy rzut oka. Związkowcy uważają, iż jedynie w gromadzie stanowią siłę do walki o lepsze jutro oświaty i swego zawodu, a nie należący, choć korzystają z dorobku i zdobyczy związkowych, wolą uchylać grzbietu od ciosów, które mogą się przydarzyć, gdy trzeba iść do walki.

Związkowcy dotąd nie demonstrowali w sposób publiczny swej siły i liczebności, bo uważali to za zbyteczne, a skromność posuwali tak daleko, że o swych sukcesach i powodzeniach w dziedzinie oświaty nie informowali ogółu społeczeństwa albo informowali w sposób niedostateczny. Nie umieli o tym pisać szeroko po gazetach, nie reklamowali dość głośno swej pracy, nie ogłaszali planów na przyszłość. Przypuszczali, iż służąc idei szerzenia oświaty wśród mas chłopskich i robotniczych i walcząc o odpowiednie stanowisko dla tych spraw wśród zagadnień państwowych i społecznych, spełniają należycie wszystko, co winni robić jako związkowcy. Wierzyli, iż w ten sposób służą najlepiej umiłowanej Ojczyźnie.

Za najmilszą i najwyższą podziękę, a zarazem najszlachetniejszy bodziec do jeszcze większych wysiłków uważali sobie słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane do nich na Zjeździe Delegatów Związku w r. 1923.: **.....stanęliście do pracy odrodzenia w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski**

i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pr cy, w jakiej płynęło życie żołnierskie...

Tymczasem społeczeństwo tej „ciężkiej pracy" najczęściej nie rozumiało. Nie doceniało ono wysiłków nauczyciela ani dorobku i zmagań związkowej gromady. Starsze zwłaszcza pokolenia, nie rozumiejąc doniosłości spraw powszechnego nauczania, uważa sobie za przykry obowiązek konieczność świadczeń materialnych na rzecz szkoły i potrzeby te stawia często na szarym końcu zadań gromady i gminy.

Z posyłaniem dzieci do szkół też nie lepiej. Wszelkie zajęcia w domu są ważniejsze od codziennej pracy dziecka w szkole.

A przecież bez uregulowania tych dwóch zagadnień nie może być mowy o normalnym funkcjonowaniu tej ważnej instytucji, jaką jest szkoła, w wychowaniu młodego pokolenia.

Często wielu ludziom przysłania oczy w przyjaznym patrzeniu w stronę szkoły i nauczyciela jego pozycja materialna, powiedzmy prosto, jego miesięczna pensja. Zapominają ci ludzie, że nauczyciel to syn lub córka ludu pracującego (bogaci nie chcą mieć dzieci nauczycielami), to pracownik, który po wykształceniu się w ciągu wielu lat nauki, opłacanej często dosłownym odejmowaniem sobie od ust kochających rodziców, wraca do tego środowiska, z którego wyszedł, by nieść swym braciom światło nauki. Na utrzymanie swego, jakże często skromnego życia, otrzymuje wynagrodzenie za pracę najczęściej niższe od pensji kaprala zawodowego.

Kto wie, czy właśnie ta niska pensja, która często nie pozwala mu kształcić swych własnych dzieci, nie degraduje tego nauczyciela w oczach mieszkańców. Dlatego to może ręka, która sama śpieszy do niskiego ukłonu przed panem z trzema tysiącami miesięcznie, nie może uchylić często kapelusza na przywitanie wychowawcy dzieci. Nie trzeba zapominać, iż nauczyciel to jedyny pracownik państwowy, który prócz sił wkłada w swą pracę całe serce i duszę, a za to serce płacić można tylko sercem.

Oprócz swej pracy zawodowej w szkole, często nauczyciel, a związkowiec z reguły, staje dobrowolnie do pracy oświatowej, kulturalnej, gospodarczej, czyli t. zw. społecznej na terenie organizacyj lub chwilowo utworzonych komitetów. Staje do pracy, a nie dla honorów.

Ale i tu los nie szczędzi mu cierni.

Społeczeństwo zdaje się odczuwa przerost tych organizacyj w liczbie i zadaniach, jakie mają spełniać. Tworzy się je bowiem często z polecenia „góry", a pracę ogranicza do pompowania pieniędzy i krzykliwych zjazdów. Nic dziwnego, że

„praca leży", a za niepowodzenia czyni się odpowiedzialnym nauczyciela.

Czy winien?

Żadna dziedzina życia publicznego tak ludzi nie dzieli i nie waśni jak polityka. Nie oszczędza ona i nauczyciela. Zarzucają na niego sieci różne partie polityczne. Wiedzą, że opanowanie nauczycielstwa, to dotarcie w łatwy sposób do każdej niemal wsi, tam, gdzie nie ma poczty, ani kolei. Pragną one zrobić z nauczyciela narzędzie do nawracania przeciwników politycznych, chcą się nim posługiwać.

Konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi wolność sumienia. Nauczyciel nie powinien być wyjętym z pod tego zasadniczego prawa obywatelskiego. Jeżeli więc tylko czuje się na siłach, posiada w tym kierunku uzdolnienia, formalnie nic nie stoi mu na przeszkodzie, by rzucić swoją osobę w wir walk politycznych. O jednym tylko trzeba pamiętać: nie wolno go zmuszać, ciągnąć za głowę, straszyć, a z drugiej znowu strony straszony nauczyciel nie powinien ulegać, jeżeli na robocie politycznej się nie zna i pracy nie podoła, albo program danego stronnictwa mu nie odpowiada.

Ale są i zastrzeżenia.

W Polsce jeszcze do tego nie doszło, by istniała tylko jedna partia polityczna i w niej mieścili się wszyscy obywatele. Nauczyciel natomiast ma służyć całemu społeczeństwu, wszystkim bez różnicy wyznania czy przekonań politycznych, ma powierzone sobie szczytne zadanie wychowania młodego pokolenia. Do pracy tej potrzebne mu jest zaufanie wszystkich. Czy zdoła to uzyskać przez przynależność do jednej partii, choćby ona była nawet przy sterze rządów.

Słusznie więc Z. N. P. zostawiając swobodę działania swym członkom, jako organizacja, mieszcząca w sobie ludzi o różnych zabarwieniach politycznych, ogłosił apolityczność. Nie jest to wygodna łódź, którą można spokojnie i bezpiecznie płynąć. Zrobił to po głębokim rozważeniu doświadczeń niedawnej przeszłości, kiedy to bezpartyjna partia wzięła w posiadanie Związek Nauczycielski wraz z jego członkami. Doskonale sobie zdajemy sprawę ze szkód, jakie z tego wynikły w sprawach wychowania, w zgodnym współżyciu ze środowiskiem i w spoistości organizacyjnej.

Do błędów nie powrócimy!

Pragniemy je naprawić!

Sprawa poszła tak daleko, że związkowiec, gdy zostanie posłem, na czas piastowania mandatu otrzymuje urlop organizacyjny i zawieszenie w prawach i obowiązkach członka.

Mimo wszystko tu i ówdzie słychać o politycznych wyczynach związkowców. Przed wydaniem o nich sądu należa-

łoby rozważyć, czy zrobili to w trosce o chleb czy dla żłobu. Rzucam tych kilka zagadnień, ilustrujących może zbyt ogólnie sytuację nauczyciela w środowisku jego pracy, do rozważenia w chwili, gdy przystępujemy do współpracy w „Głosie Młodej Wsi".

STANISŁAW JAWORSKI
Florianów

Z działalności sekcji oświatowej Koła Młodzieży Wiejskiej „WICI" we Florianowie

Po letnich nieraz 18-to godzinnych dniach harówki, po przewaleniu się ogromu pracy w gospodarstwach, nadchodzą dnie, w których można będzie odsapnąć i roprostować krzyże, trochę czasu poświęcać na gruntowne rozejrzenie się po swej chałupie, wiosce i policzyć, ile to gazet przychodzi, ile książek i jakich w bibliotece, słowem, jaki to będzie nasz pokarm duchowy w te krótkie dnie jesienne i zimowe, a dłuższe od nich wieczory.

Wszyscy wiemy, że te długie wieczory jesienno-zimowe są zastraszająco nudne, jeżeli nie ma co robić, co przeważnie bywa tam, gdzie nie ma żadnej organizacji. Z nudów rodzą się różne nałogi, działające zabójczo na charaktery ludzkie i wszelkie poczynania oświatowo-kulturalne i t. p.

Inaczej zapatrują się na te długie wieczory te wsie, gdzie są organizacje starszych, czy młodzieży; czas ten wyczekiwany jest, jako pora, nadająca się do doskonalenia swych umysłów ze wszystkich dziedzin gospodarczych, życia towarzyskiego, współżycia sąsiedzkiego i t. p. zagadnień.

Do pracy tej w organizacjach różnie podchodzimy. Jest przysłowie: „co wieś, to inna pieśń". Zależy to w dużym stopniu od chęci i prężności organizacyjnej członków.

My w naszej wiosce z gromadą młodzieżową przyjęliśmy takie metody: Całokształt pracy prowadzonej w naszym kole młodzieży podzielony jest na cztery tak zwane sekcje, a mianowicie: oświatową, kulturalną, rolną i teatralną, które w określonym czasie zbierają członków koła zainteresowanych tym działem, by poruszać zagadnienia, wchodzące w zakres działalności danej sekcji. I tak: 1) sekcja oświatowa prowadzi: czytelnictwo gazet, książek, wygłaszanie referatów, prowadzenie zebrań i t. p. 2) kulturalna — śpiewy piosenek ludowych,

inscenizacje, gry i zabawy towarzyskie. 3) rolna — przysposobienie rolnicze. 4) teatralna — wystawienie sztuk teatralnych.

Dziś w krótkim zobrazowaniu przedstawiam działalność sekcji oświatowej, a także częściowo kulturalnej, ponieważ sekcje te w praktyce jakgdyby dopełniały się.

Za ostatni rok swej działalności — piąty, sekcja liczyła 21 osób, 9 koleżanek i 12 kolegów, to jest wszystkich członków koła. Zebrania, czyli tak zwane WIECZORNICE, odbywały się co piątek, kolejno u członków koła, co ma ten plus, że starsi zapoznają się z pracą i dążeniami młodzieży, nie robiąc jej potem trudności w należeniu do organizacji. Porządek wieczornic przedstawiał się następująco:

Po otwarciu pół godziny przeznaczaliśmy na śpiew i uczenie się nowych piosenek, co drugą wieczornicę dodawaliśmy do śpiewu pół godziny na uczenie się inscenizacji, następnie referat opracowywany na każdą wieczornicę kolejno przez członków na dowolny temat i dyskusja, które trwały, zależnie od zagadnienia i referującego, godzinę lub pół godziny. Potem dopiero następowało czytanie gazet i dyskusja. Najpierw „Wici" od deski do deski, „Głos Młodej Wsi", „Przewodnik Gospodarski", „Przodownica", „Spólnota" i t. p. pisma, ma się rozumieć tylko co aktualniejsze i ważniejsze artykuły, a do ściślejszego przeczytania członkowie zabierali pisma do swych chałup, przy pierwszej lepszej zbiórce nigdzie nie notowanej następowała zamiana gazet, no i na następną wieczornicę gazety przynoszone były nie przez tych co brali lecz przez innych. Po przeczytaniu gazety wracają do biliotekarza.

Wieczornic takich, (a na rozchodnem zawsze pośpiewaliśmy sobie nieraz siarczyście) odbyło się 23 od 1.I-1936 do 1.V-1937 r. Nie były one zawsze takie, jak je opisałem, były nieraz duże odchylenia, nie przyszedł naprzykład ten co miał referat głosić, bo strach go obleciał, a z innych to się śmiał, gdy referowali, tymczasem gdy przyszła kolejka na niego, to nie ma odwagi i chowa głowę w piasek. Kto referował chociaż pięć minut tylko, będzie zawsze doceniał głoszone słowo i nigdy nie będzie przeszkadzał na wieczornicach bo wie, jak to trudno jest mówić o jakimś zagadnieniu choćby łatwym. A niekiedy znów takżeśmy się rozśpiewali, w jakiej bardzo nam życzliwej chacie, że nie było końca. Cóż było robić, gdy gospodarze ta pięknie prosili, by nawet co tydzień do nich przychodzić, a nieraz na dwa miesiące.

Gdy nie było chętnych do dyskusji i mało śpiewaliśmy, tośmy czytali książki, których podczas wieczornic przeczytaliśmy kilka, a mianowicie: O wewnętrzne życie wsi, Kumaca, Jak jest zorganizowana wieś Czechosłowacka, Listy ze wsi.

O materiał na wieczornice starał się kierownik sekcji oświatowej, do którego należało wyszukanie artykułów do czy-

tania z otrzymanych pism, dobór książki do czytania, a nieraz musiał podsunąć treść do referatu młodemu koledze czy koleżance.

Urozmaicenie, to jest, które piosenki będą śpiewane, których będziemy się uczyć, inscenizacje i gry należały do kierownika sekcji kulturalnej, który posiada zeszyt 250 stronicowy i wszystkie piosenki są tam wpisywane, a jest w tym zeszycie piosenek przeszło setka, więc dobrać piosenkę jest łatwo. Niektóre zdawało się są już przestarzałe, z przed pięciu lat, uczyliśmy się ich łatwo na nowo bo są bardzo ładne.

Wieczornice prowadzone były przez członków kolejno z listy, którzy otrzymali materiał i porządek na wieczornicę od kierownika sekcji, którego obowiązkiem było tylko sprawdzić listę obecności, zaznaczyć w zeszycie sekcyjnym przerobione tematy i przy końcu ogłosić, kto następną będzie prowadził, a kto będzie referował, by się przygotowali.

Może mi ktoś zarzuci, że cóżto jest co ósmy wieczór spędzić w ten sposób, a całe siedem wieczorów znów nuda i koledzy rżną w durnia aż trzeszczy, paląc przy tym machorę, plując na podłogę i klnąc, ile wlezie, a koleżanki co wieczór wszystkich znajomych pokolei obmówią na czarno i z pod ciepłego pieca pobłażają grubiańskie słowa kolegów.

Tak źle nie jest, bo weźmy pod uwagę, ile referatów, ile artykułów, dyskusyj na temat, by czytać, czytać i jeszcze raz czytać — przewałkuje się na wieczornicach, no i inni członkowie czytają, nawet w dzień widziałem częste wypadki, nie mówiąc o wieczorach, gdy na świecie plucha, coby i psa na świat nie wypędził. Na 21 człon. tylko dwóch nie czytało, ale to są już starsi gospodarze. Książki czytane były z naszej biblioteki kołowe,, którą w zeszłym roku uruchomiliśmy. (Mamy 80 tomów, nawet poważnych dzieł), oraz ze Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, gdzieśmy się z kolegą Sznajdrem nieraz pogniewali, bo nie chciał wypożyczyć tyle, co chciałem, a raczej ile potrzeba było dla członków. Pożyczaliśmy również książki z biblioteki Inspektoratu Szkolnego w Radomiu.

To tylko z pracy sekcji oświatowej, a weźmy pod uwagę sekcje teatralne, gdzie nieraz trzy tygodnie z rzędu nie ma czasu nawet na książkę. Sekcja rolna również ładnych parę wieczorów zajmie. Dołączyć do tego różne kursy to wynik jest, że każdy wieczór jest wypełniony, że o dniach nie ma czasu pomyśleć. W roku bieżącym na pierwszej wieczornicy postanowiliśmy stworzyć zespół czytania książek o treści ustrojowej, wychowawczej i t.p. Wybraliśmy sobie środę i zbieramy się nie kolejno, a u jednego z kolegów, gdzieby nikt nie przeszkadzał. Zamierzamy przeczytać Orkę na ugorze, Pamiętniki chłopów, Historię chłopów, Małżeństwa koleżeńskie, Agraryzm, Spółdzielczość Thugutta, W walce o prawdę, i inne. Zaznа-

czam, że to jest nieduża grupa chcących te trudne dzieła dyskutować. Kto lubi powieści, ten w dalszym ciągu będzie czytał sam, by rozbudzić zamiłowanie i do trudnych książek.

Na długie wieczory jest więc lekarstwo w postaci sekcyj oświatowych i innych, które można zawsze stworzyć przy każdej organizacji, zadaniem których będzie podnoszenie moralnego i materialnego życia wsi, zżycia się młodzieży, poznawanie wartości mas chłopskich i szkolenia twardych charakterów, których wsi tak potrzeba.

Niechże nie będzie żadnego Koła Młodzieży, Kółka rolniczego, Koła Gospodyń i innych istniejących organizacji na wsi, któreby ten nadchodzący zimowy czas gnuśnie przedrzemały, spychając tem samym wieś w bagno nędzy moralnej.

Na każdej wieczornicy poświęćmy choć pół godziny jedności chłopskiej, której tak dziś brak wsi polskiej. Do pracy więc w imię lepszego jutra wsi polskiej, w imię wielkiej przyszłości Państwa Polskiego, którego ostoją zawsze będzie Świat Pracy.

Inż. FR. LEGACKI.
Zwoleń.

Jak najtaniej przeżywić krowy?

Przeżywienie bydła do wiosny jest w tym roku szczególnie ciężkie z powodu wyjątkowego braku pasz. Ten i ów już resztkami goni, a tu do wiosny jeszcze przeszło 3 miesiące. Powszechnie drobny rolnik żywi krowy sieczką ze słomy z dodatkiem koniczyzny lub seradeli na „przyrzynkę".

Pasze te w tym roku są wyjątkowo drogie i można, a nawet trzeba zastąpić je w tym roku szczególnie, a także i w inne lata paszami tańszymi.

Krowa, aby dawała mleko, musi dostać w paszy na każdy jego litr 45 gr. białka. Białko jest to najwartościowszy i najpotrzebniejszy składnik paszy dla zwierzęcia. Cena paszy zależy głównie od tego, ile jest w niej tego właśnie białka. A w różnych paszach jest różna jego ilość i im więcej jest tego białka w 1 kg. paszy, tym mniej takiej paszy trzeba na 1 l. mleka np. słomy trzeba aż 7 kg., siana, koniczyzny lub seradeli tylko 1 kg., otrąb pszennych 400 gr., makuchu rzepakowego—200 gr śruty sojowej 120 gr.

Ponieważ w naszych okolicach 1 kg. słomy kosztuje 8 gr., koniczyzny 15 gr., otrąb 18 gr., makuchu — 23 gr., a śruty sojowej 30 groszy, więc pasza na 1 l. mleka kosztuje

przy	żywieniu	samą	słomą	—	56 gr.
"	"	"	koniczyną	—	15 gr.
"	"	"	otrębami	—	9 gr.
"	"	"	makuchem	—	5 gr.
"	"	"	soją	—	4 gr.

Jeśliby nawet rolnik powiedział, że w tym roku nie chce już mleka, aby tylko przechować inwentarz do wiosny to i tak daleko taniej przechowasz go na paszach treściwych z dodatkiem słomy niż na słomie lub sianie.

Krowa na przeżycie przez dzień, choćby nie dawała mleka i nie była zacielona, powinna dostać pół grama białka w paszy na każdy kg. swej wagi, czyli nawet mała krówka, jakie są najczęściej w powiecie, wagi 300 kg. powinna dostać 150 gr. białka, nacoby trzeba dać samej słomy ponad 20 kg. albo 3 kg. siana, koniczyny czy słomy z seradeli, albo 1,5 kg- otrąb, albo 0,4 kg. soi, albo 17 kg. ziemniaków. Koszty przechowania przez 1 dzień krowy wynosiłyby przy żywieniu: słomą—1 zł. 60 gr. koniczyną, sianem, seradelą 45 gr., otrębami—27 gr., soją—12 gr. ziemniakami 68 gr. (od ziemniaków krowa by się utuczyła).

Każdy rozumie, że samą soią, otrębami, czy ziemniakami krowy żywić nie można, że trochę słomy lub siana czy koniczyny trzeba jej dać, ale wcale nie trzeba dawać 15, czy 20 kg., bo zupełnie wystarczy pasz suchych objętościowych (siano słoma, koniczyna i t. p.) od 6—8 kg. zależnie od wielkości i wagi krowy, a w tym roku przy wysokich cenach na te pasze można bez większej szkody dla bydła dawać 4—5 kg. tych pasz, a resztę dawać w paszach treściwych (otręby, makuch, soja) i okopowiźnie.

Będzie to i daleko taniej dla rolnika i daleko korzystniej dla inwentarza.

Krowa powinna być żywiona każda oddzielnie, zależnie od tego, ile daje l. mleka i ile waży:

Krowa, wagi 400 kg, dająca do 3 l. mleka, lub zacielona powinna dostawać na dzień:

1) 15 kg. buraków, marchwi lub 7 kg. ziemniaków, 5 kg. koniczyny i 2 kg. słomy jarej;

albo

2) okopowe — jak wyżej i 2,5 kg. siana, 2 kg. plew seradelowych, 2 kg. słomy jarej;

albo

3) okopowe — jak wyżej i 6 kg. słomy i 1¼ kg makuchu rzepakowego z otrębami pół na pół; (1¼ kg makuchu rzep. z otrębami = 1 kg. otrąb z soją na 2cz. obrąb 1cz. soi).

W tym roku można, jak już wspomniałem, obciąć pasze słomiaste do 4 kg. na dzień i sztukę.

Na każdy litr mleka ponad 3l. trzeba dodać: śruty żytniej 500 gr., otrąb — 400 gr., otrąb+śruta sojowa (2cz. obrąb i 1cz. soi) — 210 gr. otrąb+makuch rzep (2cz. otrąb i 1cz. mak.) — 300 gr. otrąb+makuchu + soi (2cz. otrąb 1cz. mak. i 1cz. soi) — 235 gr.

Okopowych dajemy przy mleczności:

6 — 10 l.	— 20 kg.	buraków	lub	9 kg.	ziemniaków
11 — 15 l.	— 25 „	„	„	11 „	„
16 — 20 l.	— 30 „	„	„	13 „	„

Pasze treściwe zadajemy na sucho same w czysty żłób w dwóch dawkach po udoju rano i w południe, po ich wyjedzeniu dajemy okopowe wypłukane ale całe, a następnie dajemy siano lub koniczynę. Słomę dajemy na noc na zakładkę. Najlepiej dawać całą słomę, a nie sieczkę, bo ją krowy lepiej pogryzą i strawią.

Przemyślawszy powyższe uwagi i mając powyższe normy, każdy rolnik może ułożyć sobie żywienie krów jak najtaniej i jak najlepiej. Pragnącym bliżej zapoznać się z należytą hodowlą i żywieniem bydła zalecam dobrą książkę „Gospodarska Hodowla Bydła" — Inż. J. Lewandowski.

O porady w hodowli należy się zwracać do instruktorów rolnych lub do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

ST. SZCZEPANIAK

Szkoła Rolnicza.

Doświadczenia z owsem

Chyba niema takiego gospodarza, któryby nie chciał ze swego kawałka ziemi jak najwięcej wykorzystać. Stara się on tę ziemię jak najlepiej uprawić, wynawozić, a nawet stosuje sztuczne nawozy, byle tylko osiągnąć jak największy plon. Zaznaczam, że w stosowaniu nawozów sztucznych trzeba być bardzo ostrożnym i pracę wykonywać z ołówkiem w ręku, bo nie zawsze można osiągnąć nadwyżkę, żeby się opłaciło, a raczej przy złym i nieumiejętnym zastosowaniu, można mieć deficyt, bo najpierw trzeba włożyć kapitał i czekać rok czasu, by dopiero go z powrotem osiągnąć. Ale bardzo ważne jest, żeby dostosować odpowiednią odmianę zboża do gleby, bo każdemu wiadomo, że to zboże, które może się udać nadzwyczajnie na madach powiślańskich, nie uda się na jakimś szczerku lub piasku.

To też Izba Rolnicza poszła drobnym gospodarzom na rękę i pomaga im w zakładaniu doświadczeń. Jest specjalnie przeznaczony instruktor, który pomaga. Izba Rolnicza przysyła oryginalne nasiona po dość przystępnej cenie. To też na pow. kozienickim pomału zaczynają gospodarze zakładać doświadczenia z odmianami zbóż: z owsem, jęczmieniem, żytem, pszenicą i z ziemniakami.

W Szkole Rolniczej rok rocznie są prowadzone doświadczenia, bo trudno sobie wyobrazić gospodarki bez doświadczeń, co postram się po krótce zobrazować.

Doświadczenie było przeprowadzone w 6-cio krotnym powtórzeniu, dlatego, że ziemia nie jest wszędzie jednakowa i gdybyśmy przeprowadzili w jednym lub dwukrotnym powtórzeniu, byłoby nie ścisłe. Bo w jednym miejscu może być ziemia lepsza, wilgotniejsza i tu by się owies udał, a w drugim miejscu może być przepyłek i owies by był gorszy i doświadczenie to byłoby nie miarodajne.

Odmiany owsa były następujące:

Wyniki z hektara metrów

	owsa	słomy
1) Biały Orzeł	18,75	27,0
2) Biały Udycz	15,53	27,3
3) Antoniński	15,5	26,0
4) Biały Mazur	15,1	29,0
5) Złoty Deszcz	13,56	31,3
6) Zwycięzca	13,53	30,5

Różnica była pomiędzy odmianą Białym Orłem, a innymi odmianami przeszło 3 mtr. po przeliczeniu na pieniądze po 20 zł. za metr — 60 zł. W dzisiejszym czasie, który jest tak trudny, wyciągnąć z ha przeszło 60 zł. jest rzeczą ogromnie ważną, bo gospodarz nie raz nie ma pracy i emigruje gdzieś na wiosnę i tam za bardzo niską cenę pracuje; dzieci wysyła się na służbę, i nie wiedząc o tym, że przy umiejętnym podejściu do gospodarki, może o ile więcej wykorzystać niż obecnie i jakoś wygodniej żyć.

Drugie bardzo ważne zagadnienie to jednolitość zbóż, co jest dzisiaj na szarym końcu traktowane, bo bardzo wielu gospodarzy, nawet nie wie, jaką odmianę sieje, i na rynku każdy gospodarz ma inne zboże.

To ujemnie wpływa na cenę, bo jakieś duże przedsiębiorstwo wymaga jednolitego zboża, a u nas, niestety, jest go bardzo mało, a co mówić o eksporcie zagranicę, która bezwzględnie wymaga jednolitego zboża. I gdybyśmy mieli jednolite zboże, to tym samym otrzymalibyśmy lepszą cenę za nie.

A więc sprawą doświadczeń i dostosowaniem zboża do swojej gleby radziłbym, żeby gospodarze zajęli się naprawdę, bo jest to gałąź bardzo ważna.

Przez wydobycie z ziemi zboża człowiek wzbogaca siebie, wzbogaca również Państwo, bo zamożność Państwa zależy od zamożności gospodarzy.

My jesteśmy krajem czysto rolniczym, więc nie możemy stać na szarym końcu pod względem wyprodukowania zboża.

HENRYK OTKO
Kozienice

Kilka słów o porze sadzenia i o nabywaniu drzewek owocowych

Często słyszy się pytanie, kiedy jest lepiej sadzić drzewka owocowe —jesienią czy też na wiosnę? Odpowiedź na to pytanie, zależna będzie przede wszystkim od fizycznej jakości gruntu, na którym mamy sad zakładać.

Na gruntach z natury suchych, lekkich, piaszczystych, o luźnej strukturze gleby i łatwo przewiewnej, korzystniej będzie dla przyjęcia się i początkowego rozwoju drzew sadzić jesienią. Na gruntach wilgotnych, ciężkich, nie przepuszczalnych o zwięzłej strukturze gleby, łatwo się zlewającej, mało przewiewnej, lepiej będzie dla drzewek sadzić je wczesną wiosną.

Chcąc mieć dobry wynik sadzenia bez względu na to, czy sadzimy drzewka jesienią lub wiosną — trzeba się starać, aby czynność tę wykonać możliwie najwcześniej, to jest jesienią przynajmniej w początkach listopada, a wiosną zaraz po rozmarznięciu i obeschnięciu gruntu.

Ziemię pod sad należy wybrać jak najlepszą, to znaczy dobrze wynawożoną, a przez to samo zasobną w pokarmy, ziemię od dawna w uprawie, dostatecznie wilgotną, dobrze się nagrzewającą. Mając ziemie gorsze również możemy sadzić drzewa owocowe, jednak z tym warunkiem, że od chwili posadzenia drzew, będziemy glebę obficie nawozić obornikiem, nawozami zielonymi czy też sztucznymi. W przeciwnym bowiem razie rozwój i planowanie drzew owocowych na ziemiach ubogich będzie słaby, w wyniku czego nie opłacą się wydatki na założenie sadu i jego pielęgnacje.

Kupując drzewka, należy zwrócić baczną uwagę na jakość i zdrowotność tych drzewek. Musimy mieć na uwadze to, że sad zakładamy nie dla siebie, a często dla użytku

młodszego pokolenia i jeśli wprowadzimy do niego drzewka chore i pod względem odmianowym nie pewne, to wartość takiego sadu będzie z góry przekreślona.

A zatem należy się wystrzegać kupowania drzewek na jarmarkach, czy też u przygodnych handlarzy, którzy w sezonie sadzenia drzew jeżdżą z drzewami od wsi do wsi sprzedając materiał niewiadomego pochodzenia. Nie wiadomo bowiem, czy są one szczepione szlachetnymi odmianami przedstawiając jakość, wartość — przeważnie bywają to odmiany mało wartościowe.

Drzewka należy nabywać tylko w szkółkach handlowych prowadzonych prawidłowo, znajdujących się pod stałą opieką Izb Rolniczych i Stacyj Ochrony Roślin. Każda szkółka dobrze prowadzona, posiadająca odmiany, polecone przez Komisję Pomologiczną, czy też przez Izby Rolnicze posiada świadectwo kwalifikacyjne i świadectwo zdrowotności drzewek — wystawione przez Stacje Ochrony Roślin danego rejonu. W takich szkółkach każdy kupujący może żądać świadectwa, stwierdzającego zdrowotność drzewek.

Drzewko, dobrze wyprowadzone, powinno mieć silnie rozwinięty system korzeniowy,. Liczna ilość korzeni macierzystych winna być pokryta mnóstwem drobnych włóknistych korzonków. Ale pamiętajmy o tem, że tylko dobry system korzeniowy, zapewni nam dobre przyjęcie się drzewka, a w przyszłości wpłynie na silny rozwój.

Pieniek powinien być zdrowy, równy, a ranki na nim pozostałe przy usuwaniu bocznych rozgałęzień powinny być chociaż w połowie zabliźnione. Korona u drzewek raz uszlachetnionych powinna posiadać 6 pędów dobrze wyrośniętych wraz przewodnikiem.

Obecnie trzeba się starać o nabywanie drzewek podwójnie szczepionych; to znaczy najpierw oczkowane na dziczkach odmiany wytrzymałe na nasze mrozy, a potem szczepiona na wysokości korony odmianami mniej odpornymi, ale wartościowemi. Drzewka podwójnie szczepione można poznać po nierównościach kory i znakach pod samą koroną, to jest miejsce szczepienia. Drzewka takie daleko mniej przemarzają w czasie ostrych zim, natomiast, gdy te same odmiany prowadzone na własnym pniu, wymarzają w dużym procencie.

Przy kupowaniu jabłoni i grusz należy zwrócić uwagę, by kora na pniu i na gałązkach koronowych nie była popękana, łuszcząca się, jakby krostowata, drzewka z tymi objawami będą chore na tak zw. „struposza". Często na drzewkach można spotkać w przecinkowatej formie skorupki, lub też okrągłe wypukłe duże tarczyki „miseczniaki". Również nie należy kupować czereśni, wiśni, morel i brzoskwiń, które po-

siadają gumowe guzy czy też nacieki. Drzewka wyżej z wymienionymi objawami do wysadzenia w sadach nie nadają się zupełnie.

Przy kupowaniu należy kontrolować korzenie drzew, czy nie są nadmarznięte. Przemarznięcie łatwo poznać, ucinając kawałek korzenia, to zauważymy, że korzeń nadmarznięty będzie miał drewno pod korą brunatne, natomiast korzeń zdrowy będzie miał drewno o jasym białym kolorze.

Drzewka nadmarznięte trudniej się przyjmują, długo chorują, a najczęściej po kilku latach giną.

Na zakończenie dodam, że aczkolwiek w tym roku drzewka w szkółce są słabsze i nieco droższe niż w latach poprzednich. Nie należy czekać na warunki korzystniejsze i nie należy zwlekać z założeniem nowego sadu czy też uzupełnieniem sadu już posadzonego. Bo nie zanosi się na to, żeby w przyszłym roku cena była niższa, a nawet przeciwnie, może być wyższa.

Jeżeli kogoś nie stać było odrazu na kupno większej ilości drzew, niech w tym roku zakupi tylko część i nie zwlekając, założy sobie choć na niewielkiej przestrzeni sad, a później w miarę możności stopniowo powiększając go, nie tracąc ani jednego roku. Bo przecież sadownictwo w dobie obecnej należy do najbardziej opłacalnych działów produkcji roślinnej — o tym nie muszę tu pisać.

Dziś, nawet przy najuboższej chacie wiejskiej powinien bowiem znajdować się niewielki sam, z któregoby owoce szły wyłącznie tylko nawłasny użytek. Bo każdy gospodarz powinien dążyć do tego, aby on i jego rodzina miała własny owoc przez cały rok — pamiętając, że owoce to zdrowie, a zdrowie — to szczęście.

Polacy mało zjadają owoców i jarzyn.

Z powiatu

KURS HOLOWLANY

W dniach 13 i 14 grudnia 1937 r. odbył się w Szkole Rolniczej w Zwoleniu kurs hodowlany dla członków Kółek Rolniczych, Związku Hodowców Koni i Wychowanków Szkoły.

Pierwszy dzień poświęcony był na omawanie wychowu, żywienia i pielęgnacji koni, co referował p. insp. Cielecki z Kiel. Izby Rolniczej.

Cele i zadanie Związku Hodowców Koni omówił p. prezes Malczewski.

Drugiego dnia wychów. żywienie i użytkowanie bydła i trzody chlewnej, oraz działalność państwa i Izby Rolniczej w zakresie hodowli omawiali p. insp. Wilman, z Kieleckiej Izby Roln. i p. Inż. Fr. Legacki ze Szkoły Rolniczej. Uczestników na kursie było ponad 70 osób.

Pod koniec kursu została zorganizowana Sekcja Hodowlana przy O. T. O. i K. R. dla planowego prowadzenia prac hodowlanych w powiecie.

KURS DLA ZARZĄDÓW KÓŁEK ROLNICZYCH

Od 16 do 18 grudnia 1937 r. w Szkole Roln. w Zwoleniu odbył się kurs dla Zarządów Kółek Rolniczych z całego powiatu.

Na kursie omawiane były zagadnienia organizacyjne i oświatowe na wsi, oraz konieczność wciągnięcie szerokich mas rolniczych do zawodowej organizacji, jakie są kółka.

Sporo czasu poświęcono Szkole Rolniczej w Zwoleniu i jej roli w rozwoju powiatu, podkreślając konieczność wysłania do niej największej ilości młodzieży z powiatu. Kurs liczył 60 stałych słuchaczy, reprezentujących 40 kółek.

Prelegentami byli: p. Insp. Ciemniewski z C. T. O. i K. R. z Warszawy, którego mocne w duchu chłopskim nakreślone drogi rozwoju organizacji wsi, wywołały entuzjazm u słuchaczy, p. Insp. Sobolewski z W. T. O. i K. R. z Kielc, oraz instruktorzy O. T. O. i K. R. i personel nauczycielski Szkoły.

KURS HODOWLANO-WETERYNARYJNY w POLICZNIE

W dniu 14 stycznia r. b. w lokalu szkoły powszechnej w Policznie odbył się kurs hodowlano - weterynaryjny dla członków Kółek Rolniczych z terenu gm. Policzna. Wykładowcami na kursie byli: instruktor Synoradzki i Dr. wet. Skrzeczkowski. Ciasna, duszna i ciemna sala szkolna wypełniła się kółkowiczami po brzegi. Zainteresowanie się kółkowiczów sprawami hodowlanymi i weterynaryjnymi, stało na wysokim poziomie. W dyskusji, która w międzyczasie wyłoniła się na temat „Czy potrzebna jest chłopu organizacja zawodowa" kursiści doszli do przekonania, że chłop, by móc obronić swoje interesy gospodarcze, musi się zorganizować zawodowo.

Kółkowicze na kursie czuli się wyśmienicie. Ino... ino sala szkolna wywierała trochę przygnębiający wpływ. Duszno i ciemno. Oj ciemno—nie można było nic zanotować. Ale to nic Zachęci to napewno gminiaków

do budowy budynku szkolnego. Odrzekać się budowy napewno nie będą — co miało miejsce przed kursem. Ano, czas i czas. Dzieciuchy czekają.

Kurs taki przydałby się w każdej wsi... no i trochę dłuższy.

Przypisek Redakcji. — Kursy takie, jak wyżej opisany, tylko istotnie dłuższe, bo z udziałem jeszcze instruktora ogrodnictwa i nauczycieli Szkoły Rolniczej odbyły się w gm. Bobrowniki, Grabów n/P Swierże Górne, Jedlnia, Brzóza i innych. Wszędzie była spora ilość słuchaczy i duże zainteresowanie. Świadczy to o ożywieniu się pracy w kółkach.

KURS HANDLOWY W ZWOLENIU, ZORGANIZOWANY PRZEZ KIEROWNIKA SZKOŁY POWSZECHNEJ Nr.1

Kurs odbył się w dniach od 22.I-39 r. w dwóch kompletach po 4 godziny dziennie

Wykładali:

1. p. dyr. Marchut Stanisław towaroznawstwo środków spożywczych i materiałów włókienniczych — 23 godz.
2. p. Tomaszewski Czesław— sprzęt segregowanie i przechowywanie owoców — 3 godz.
3. p. Mec. Suchański Edward —przepisy prawne przy zakładaniu sklepów — 2 godz.
4. Dr. Flak Czesław — higiena sklepu i sprzedawcy—2godz.
5. p. Galewski Jan — handel jako czynnik rozwoju miast 2 godz.
6. p. Kadra Edward — sprowadzanie i wysyłka towarów 2 godz.
7. p. Mirkówna Kazim., naucz. szkoły handl. — nauka reklamy 4 godz.
8. ks. Denis — uczciwość w handlu — 2godz.
9. p. inż. Legacki Fran. przyczyny psucia się produktów zwierzęcych — 2 godz.
10. p. Markiewicz Fran. naucz., — potrzeba handlu na wsi — 2 godz.
11. p. Prokopowicz Jan, naucz. handel płodami rolnymi — 1 godz.
12. p. Kulawik Stanisław — konieczność kultury w dziedzinie handlu — 2 godz.

Razem 47 godz.

Na kurs zapisało się 274 osoby. Przeciętna frekwencja na każdym kursie wynosiła 130 osób.

Komplet „a" składał się z uczestników zaawansowanych w handlu i osób starszych, zamierzających poświęcić się zawodowi kupieckiemu. Wiek 18—50 lat.

Komplet „b" obejmował młodzież w wieku od 16—25 lat przeważnie z okolicznych wsi w promieniu do 7 km. od miasta która pragnęła zapoznać się z zagadnieniem handlu. Stosunek uczestników kursu do prelegentów i wykładanych przedmiotów był b. życzliwy i poważny, przy czym uczestnicy wykazali, powiem, poważny wysiłek umysłowy. Przy zakończeniu, które odbyło się w atmosferze b. miłej uczestnicy kursu wystosowali podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z prośbą o otwarcie w Zwoleniu Szkoły Przysposobienia Kupieckiego I stopnia.

ROK SZKOLNY w ZWOLENIU

W Szkole Rolniczej w Zwoleniu rok szkolny rozpoczął się

dnia 15.I.1938 r.

Na kurs bieżący przybyło 39 uczniów, w tym 33 z powiatu Kozienickiego i 6 z innych popowiatów.

KURSY i ZEBRANIA w LUTYM w SZKOLE ROLNICZEJ w ZWOLENIU.

2 lutego odbyło się zebranie członków Koła Doświadczalnego Omawiano wyniki z przeprowadzonych w roku ubiegłym doświadczeń, zakładanie doświadczeń w r. bieżącym i sprawy organizacyjne Koła.

6 lutego — zebranie członków Sekcji Ogrodniczej dla omówienia wiosennej pielęgnacji sadów i akcji zbytu produktów ogrodniczych.

13 lutego — Kurs Pszczelarski dla pszczelany członków Kółek Rolniczych. W programie omawianie prac wiosennych w pasiece.

19, 20 i 21 lutego kurs dla Zarządów Kół Gospodyń Wiejskich. W programie sprawy organizacyjne, oświatowe i specjalnie kobiece.

ROZUMNA REZOLUCJA STRONNICTWA LUDOWEGO

16 stycznia r. b. obradował w Kozienicach doroczny Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego.

Zjechało się na zjazd młodego chłopstwa z całego powiatu.

Ściany budynku, w którym mieści się P.P.S. omało nie popękały z przepełnienia.

Chłopi Ludowcy przeorali zagadnienia społeczno - polityczne w świecie i w Polsce, wybral nowe władze Stronnictwa, wytyczyli sobie plan pracy na okres bieżący, oraz uchwalili cały szereg rezolucji.

Między innymi postanowionc wysłać rezolucję do p. Mari. Dąbrowskiej z podziękowaniem za napisanie „Rozdroża". Na szczególną uwagę zasługuje rezolucja dotycząca spraw oświatowo-zawodowych i gospodarczym powiatu. Brzmi ona następująco:

„Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego powiatu Kozienickiego, doceniając oświatę kobiety wiejskiej, domaga się od władz samorządowych powiatu otworzenia Szkoły Rolniczej Żeńskiej".

Z powyższego widać że chłopi ludowcy z ciasnego zaułku politycznego wyszli na szersze pole działania. Przestali przelewać z pustego w próżne. Obok postulatów politycznych stawiają na naczelnym miejscu oświatę rolniczą wsi, budowę szkół powszechnych, sprawy samorządowe, spółdzielczość, hygienę, czytelnictwo i t. p. — bo i o tym była mowa na Zjeździe

W uświadomieniu wsi, widzą zwycięstwo na Wiejskiej.

Żądania Ludowców w kierunku budowy Szkoły Rolniczej Żeńskiej znajdą przychylny oddźwięk u młodego pokolenia.

Ciekawe co na to powie wydział powiatowy?

Podziękowanie

Zespół słuchaczy (274 osoby) tygodniowego kursu handlowego, zorganizowanego w dniach 17 - 22 - I. 38 w Zwoleniu składa najserdeczniejsze podziękowanie Panu Stanisławowi Marchutowi, dyrektorowi Gimnazjum Kupieckiego w Kozienicach, za łaskawą gorliwą, szczerą i bezinteresowną pracę dla dobra słuchaczy i dobra sprawy handlu polskiego.

Również serdecznie dziękujemy Panom Prelegentom, którzy swoją honorową pracą przyczynili się do cennego uzupełnienia wykładów p. Dyrektora.

Zwoleń, dnia 25 stycznia 1938 r. Uczestnicy kursu

Dr. JAN JAWORSKI,
Garbatka.

Do Mieszkańców wsi pow. kozienickiego

Wiadomo mi jest, jak bardzo ciężko dziś na wsi zdobyć większą sumę pieniędzy, potrzebnych na przebudowę zabudowań gospodarczych lub spłaty rodzinne, albo t. p. zmartwienia codziennego życia, których w obecnych czasach nie brakuje nikomu, ale szczególnie odczuwali to i odczuwają najdotkliwiej drobni rolnicy.

Znam wielu gospodarzy, którzy chcąc unormować powyżej wyłuszczone sprawy, tygodniami chodzili za pożyczkami i co gorsza nie zdołali pożyczyć albo udało im się po długich chodzeniach, prośbach, obietnicach, przyrzeczeniach zaledwie 100 — 200 złotych zdobyć.

Żeby ułatwić takim gospodarzom pożyczkę i umożliwić choć na pewien okres prowadzenie bez większych szkód swego gospodarstwa podaję do wiadomości Czytelników, że **K. K. O. w Kozienicach** udziela pożyczek na przeciąg jednego roku, przy czym po spłaceniu punktualnie rat pożyczki, można zaciągnąć ponownie, ale jak zaznaczyłem, zaciągnięcie uzależnione jest od terminowych spłat każdorazowo zaciąganej pożyczki. Oprocentowanie K. K. O. pobiera w od dnia 1-go stycznia 1938 roku 10 zł. od sta, płatne zgóry. (Było do dnia 31.XII-37 r. 12 zł.)

Oprócz tego w roku 1937 K. K. O. rozprowadziła 25 tysięcy zł. na zakup paszy dla inwentarza w oprocentowaniu 4 zł. od sta i 25 tysięcy dla rzemieślników (tylko z kartami rzemieślniczymi) na 6 procent od stu złotych.

Ponadto pragnę podać do wiadomości, że K. K. O. przyjmuje wkłady i płaci 2 złote więcej procentu od stu, niż PKO. i na każde żądanie można wkład wycofać. Za wkłady w K. K. O. odpowiedzialność ponosi powiat, gdyż gwarancja za włożone pieniądze oparta jest na zupełnie bezpiecznym kapitale, bo na **podatkach** i nieruchomym powiatowym majątku.

Jak wynika z powyższego, nikt nie może ponieść straty na wkładach w K. K. O.

Oprócz tego K.K.O. gwarantuje całkowitą tajemnicę, przeto nikt poza wierzycielem (nawet Urząd Skarbowy) nie dowie się o włożonych do K.K.O. pieniądzach.

Wobec takich gwarancji, każdy, kto ma trochę gotówki, niech nie czeka, ale czemprędzej wkłada do K. K.O., bo każda stówka, leżąca w domu nietylko, że jest niepewna **(pożar, złodzieje, niepewna pożyczka)**, ale daje 5 — 6 złotych rocznie straty. K.K.O. przyjmuje nawet najdrobniejsze sumy już od 1 zł.

Powracając jeszcze do pożyczek, zaciąganych w K. K. O., przestrzegam, żeby żyranci na wekslach poręczali tylko takim, którzy będą mogli w oznaczonym terminie spłacić pożyczkę, gdyż w razie niezwrócenia pożyczki w odpowiednim czasie lub w razie niemożności zapłacenia przez dłużnika, należność ze wszelkimi kosztami będzie ściągnięta z poręczycieli.

Od Wydawnictwa

Zawiadamiamy wszystkich odbiorców naszego miesięcznika, że z dniem 31 marca 1938 roku wstrzymujemy wysyłkę „Głosu Młodej Wsi" tym czytelnikom, którzy nie uregulują zaległości za 1937 r. i nie opłacą prenumeraty przynajmniej za pierwsze półrocze 1938 roku.

Zarząd Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu zawiadamia, że z dniem 1 kwietnia 1938 r. wykreśli z listy członków Związku wszystkich Kolegów i Koleżanki, którzy nie wpłacą składek członkowskich przynajmniej za pierwsze półrocze roku bieżącego i nie uregulują zaległości za 1937 r.

Kto by chciał płacić zaległości ratami, niech się porozumie z Zarządem Związku.

Inż. Franciszek Legacki
Skarbnik,

Bronisław Nować
Prezes.

Już przybyły do Szkoły Rolniczej 3 ogiery z Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach. Dwa znane z lat ubiegłych ciężkie ardeny: „Praktyczny" i „Potężny" i jeden lekki „Kefir". Opłata za skok wynosi: od ardenów po 20 zł., od „Kefira" 7 zł.

OGŁOSZENIE.

DNIA 6-go MARCA 1938 r. ODBĘDZIE SIĘ W SZKOLE ROLNICZEJ W ZWOLENIU ZWYCZAJNY WALNY ZJAZD POWIATOWEGO ZWIĄZKU B. WYCHOWANKÓW i WYCHOWANIC SZKÓŁ i KURSÓW GOSPOD. WIEJSKIEGO W ZWOLENIU.

Początek Zjazdu o godz. 12-tej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie,
2. Wybór Przewodniczącego,
3. Odczytanie i przyjęcie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie Władz Związku,
5. Dyskusja nad sprawozdaniami,
6. Udzielenie skwitowania ustępującemu Zarządowi,
7. Wybór ustępujących członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
8. Plan pracy i budżet na rok 1938,
9. Wolne wnioski.

W PRZEDDZIEŃ ZJAZDU t.j. 5-go MARCA ODBĘDZIE SIĘ KURS ŁĄKARSKO-MELIORACYJNY DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

Program kursu:

1. Sposoby osuszania łąk i pastwisk,
2. Zagospodarowywanie łąk i pastwisk,
3. Pielęgnacja, nawożenie i podsiew łąk i pastwisk,
4. Najważniejsze wiadomości z ustawodawstwa wodnego.

Początek kursu o godz. 12-ej.

Na kurs mogą przybyć także zainteresowani członkowie Kółek Rolniczych i organizacyj młodzieżowych.

Za Zarząd:
Bronisław Nować
Prezes.

Prenumerata roczna — 3 zł. Ogłoszenia: cała strona 60 zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu **Nr. 60.205.**

Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Redaktor: Stanisław Podrygałło.

Wydawca: Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

Adres Redakcji i Administracji:
Zwoleń, ulica 11 Listopada 94, wojew. Kieleckie.

Odbito w Drukarni Powszechnej - Ciempko i Stano - Radom, Focha 3, tel. 15-77